



Do krytyków.

*...A w maju
Zwykłem jeździć, szanowni panowie,
Na przedniej platformie tramwaju!
Miasto nauskroś mnie przeszywa!
Co ja tam wszystko mam w głowie:
Pędy, zapędy, ognie, ogniwa,
Wesoło w czubie i w piętach,
A najweselej na skrętach,
Na skrętach — kółkach
Zagarniam zachwytem ramienia,
A drzewa w porywie natchnienia
Szaleją wiosenną wonią,
Z radości pęka pąkowie,
Ulice na alarm dzwonią,
Maju, maju! — —*

*Tak to jadę na przedniej platformie tramwaju,
Wielce szanowni panowie!*

Juljan Tuwim.

Pijaństwo.

*Błazi i zropaczeni, belkocąc, siedzieli,
Aż ich w twarze trzepnęła krzykliwa przygrywka.
Pijany lśnił — i dusił tłustą mdłość w gardzieli,
O małym-malusieńkim wyła stara dziwka.*

*Tak... On wie, co to znaczy... To ciszej, to głośniej
Przez te drzwi otwierane wpadała ulica,
Już było tak okropnie! I coraz niezdolniej
Skandowała mu w piersi męcząca czkawica.*

*Zapomnieli. Nie wiedzą. Nie znają się z nikim.
Tak niedobrze... tak białą kręcą im się mózgi...
Jak tam dojść? Tam — za ścianę... Tam w wysiłku dzikim
Zaczną z ust tryumfalnie miotać ślizgie bluzgi!*

*Tam wyrzucą ze siebie przeklęte wnętrzności,
Oni, już konający, potwornie ciężarni,
Tam będą słódko szlochać z najtkliwszej wdzięczności,
Trzymając się oburącz płynącej latarni!*

*Potem w sen runą. W głowach będą im szumiały
Rojowiska skaczące, robaczywe łkanie...
Jak ciężkie kry, popłyną snów splaszczonych zwały,
Zgroza głupstw pogmatwanych, bzdurstwa grube banie...*

Juljan Tuwim.

Sen złotowłosej dziewczynki.

JAROSŁAWOWI IWASZKIEWICZOWI.

1.

*Pani pachnie — jak tuberozy,
To nastraja i to podnieca,
A ja lubię tuman narkozy,
A najbardziej — gdy jest kobieca.*

*Mówię ładnie? I melodyjnie?
Zdania perłę, jak z perel kolję?
Pani patrzy melancholijnie...
Skąd ma pani tę melancholję?*

*Sen? Doprawdy? Jak z dymu kółka?
Sen zmysłowy bladej dziewczynki?
Hebanowa lśniaca szkatułka:
Pomarańcze i mandarynki.*

2.

*Pani usta wtula w swe futro...
Pewno... miękkie jest to futerko?
Przeczulenie? Cóż będzie jutro?
Ach, cóż powie srebrne lusterko?*

*Podkrążone po balu oczy
I matowość pachnącej twarzy,
I sen zwiewny panią omroczy,
I o wczoraj pani zamarzy...*

*Pani pyta, czy walca tańczy?
Ach, zatańczy!.. jak sen Dziewczynki!
Mandarynki i pomarańcze,
Pomarańcze i mandarynki.*

3.

O, Dziewczynko! O, złotowłosa!
O, zmysłowa Dziewczynko blada!
Sen się iskrzy, jak z papierosa
Dym, gdy w słońca złocistość wpada.

A tymczasem — po pustej sali
Pierrot szuka zgubionej róży,
Z Leonelją tańczy Allali,
Leonelja oczęta mruży...

Gdy się bajka roztopi w mroku,
Przyjdą cudne, smutne dziewczynki,
Na obciętym położą loku
Pomarańcze i mandarynki.

Juljan Tuwim.

Księżyc.

Na szafirowem nieba tle,
W seledynowej lekkiej mgle:
Księżyc.

Śnieg skrzy się. Słysząc chrzęst i skrzyp,
Patrzy przez srebrne kwiaty szyb:
Księżyc.

Jeszcze kieliszek! Widzę dno
I aż się dziwię: „No-no-no...
— Księżyc!...”

Juljan Tuwim.